

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW dnia 20. Lutego.

Lingua mali, pars pessima servi.

Juvenalis.

Extrema servitus est, vitiiis servire.

Plato de legibus.

Dworactwo... to rzemiosło stare... jak świat i tak też wiekuiste jako on!... to profesya, na którą przy urodzeniu zaraz, wystawia natura patent swobody... wszystkim głupcom i spekulantom płaczącym się po tej Bożej ziemi!...

„A kiedy zlegnie żona W. Pana?...” pytał Ludwik XIV. jednego z swoich dworaków!...

„Quand il plaira a Votre Majesté...” odpowiedział zapytany, z głębokim ukłonem!

I może nam kto zarzuci... że człowiek, podejmujący się połogu swej żony na rozkaz królewski... to wyjątek! to rarytas!... zwierz rzadki i anormalny?!... Niestety!... to zwierz bardzo powszedni! vulgata na nieszczęście pomiędzy nami! — Są ludzie co im bez ciecia złotego, tak tętno i niewygodnie na świecie... że pierwsze mu co im się objawi... biegną bić korne pokłony!

Tacy ludzie nie przebiegają zwykłe w kadzidle! wstyd własny i rozum własny poświęca, byle go tylko zapalić; i tacy ludzie, nie zająkną się pewnie, przyznając możnym tej ziemi... że od nich tylko zależy, wskazać brzemieniu czasu godzinę... w której ma nowym światem porodzić!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego ciecia, przyznają, że słońce jest księżycem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego ciecia, przyznają, że dwa a dwa są osiem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego ciecia, przyznają, że czarne jest białem!

Tacy ludzie, na rozkaz takiego ciecia, przyznają, że Polak jest Niemcem — Francuz że jest Duńczykiem, a Anglik Hiszpanem!...

W roku Pańskim 1822. JW. Newachowicz trzymał Kabak w Warszawie! Co to jest Kabak? może kto zapyta!? Kabak to jest monopol kupna i sprzedaży, a tem samem i wyszynku napojów w Warszawie! JW. Newachowicz płacił do skarbu dzierżawy rocznie 3 miliony! pilnował przeto jak mu służyło prawo, żeby nikt oprócz niego nie wprowadzał wódki do Warszawy... a przynajmniej żeby jej nikt nie wprowadzał bez grubej w jego kasach opłaty. Szlachcie sąsiedni stolicy B... umyślił próbować... ażali mu się nie uda sprzedać wódkę w Warszawie, bez uzyskania pozwolenia JW. Newachowicza; a co najgłośniejsze, bez opłacenia jej w kasie jego administracji... Zmówiwszy sobie przeto pomocników — wysłał pewnej nocy 10,000 garcy okowity do Warszawy... i deklarowaną na rogatce za oset, usiłował przemycić do zakazanego rejonu! — Ale jak każdy milioner, tak też i JW. Newachowicz miał swych wielbicieli — stronników... miał też i sługi wierne strzegące jego kieszeni! Tacy więc wielbicieli — stronnicy... sługi i poplecznicy, zdybali ów transport osetu, w jednej z licznych ulic Warszawy, a gdy po skosztowaniu przekonali się, że to był oset, mający 31 gradusów, więc obrzydliwe łakomec... obłożyli go aresztem i w składach JW. Newachowicza pod pieczęcią złożyli!

Interes poczał więc jak widzimy isć nieco na bakier! — Oprócz utraty 10,000 garcy okowity, które bez ratunku przepadły! zanosilo się jeszcze na to że p. B... który się wzdragał z bogacie JW. Newachowicza 20,000mi złotych konsumcyjnej opłaty... zapłaci mu teraz tytułem kary najmniej 100,000 złp. Za uratowanie 100,000 złp. warto było pochodzić, więc p. B... poczał też chodźć i szukać sposobu, żeby ich jako nie zapłacić!...

Z pomiędzy różnych dróg... jakimś mu pójść radzono — jedna przypadła najlepiej do jego przekonania. Wojsko polskie stało pod ów czas obozem pod Warszawą; przyjaciele więc poradzili mu, żeby podał do W. Księcia prozbę i w niej oświadczył, że mając zamiar ofiarować da re m na potrzeby wojska 10,000 garcy okowity... chciał je dla skrócenia drogi przewieźć przez miasto, i dla tego deklarował za oset; kiedy strażnicy administratora konsumeyi, upatrzyli w tym pomysle zamiar defraudacyi i cały transport zabrali!

Pan B... chwycił się następczonego środka ratunku — podał prozbę do W. Księcia i dodał; że owe przyaresztowane 10,000 garcy okowity, uważa za własność wojska... dla którego od początku były przeznaczone!...

W. książę odebrawszy prozbę, niezmiernie się ucieszył! nie z daru okowity, który w oczach Jego nie miał żadnej wartości — ale z nadarzącej się Mu się pory — wyrządzenia psoty JW. Newachowiczowi, którego całą duszą nienawidził; bo W. książę miał słabość, że oprócz redaktorów pism i poetów, nienawidził jeszcze i wszystkich spekulantów, monopolistów, procentowiczów!... całego świata!

Proces więc defraudacyjny, który się miał przewodzić w komisji skarbu — podeignął pod swoje belwederskie forum... i przyznać trzeba, że to forum w wielu przypadkach nie było jednym z najgorszych... W. książę bowiem, był w gruncie sprawiedliwym człowiekiem... i chętnie wymierzał sprawiedliwość; kiedy był w dobrym humorze; a wymiar taki był już dla tego nieocenionym... że się odbywał zawsze sumarycznie, w 5ciu minutach; — wyroki zaś zapadłe w Belwederze, miały ten nieoszacowany przymiot, że je exekwowano w 24 godzinach, bez

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU

w roku 1845.

Reminiscencje z podróży Hilar. Meciszewskiego.

Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 37—40 i 41 dziennika „Polska.”)

II. Z Berlina do Hamburga.

W roku 1845, w miesiącu wrześniu — wyjechałem z Krakowa do Berlina, chcąc być obecnym examinom mego syna, bawiącego tam od lat 6ciu na naukach... Wrazie albowiem pomyślnego wypadku takowych, wakacje przeznaczone były zawsze na jakąś dlań wycieczkę, w której to nagrodzie pilności syn mój najwięcej smakował, i której po każdej zyskanej promocji rok rocznie używał. Tym razem Hamburg, gdzie miałem osobisty interes, był ową obiecaną ziemią, ku której obadwa zmierzać mieliśmy, ja, w każdym razie, bo jak powiedziałem miałem tam interes, on zaś, w razie zyskanej promocji!...

Oprócz ambicji i zaszczerpionego przekonania o potrzebie i użytku pilności w naukach, nie znam dla młodego człowieka silniejszego bodźca do pracy, nad nadzieję, że w zamian za nią, zobaczy nieznane sobie strony, i zwiedzi najmniejszy choćby zakątek marzonego przez siebie świata!

Gdyby mi w mojej młodości stawiono kiedy w perspektywie widok, że zyskana eminencja, będzie dla mnie paszportem do zwiedzenia choćby tylko naszych Tatrów lub Częstochowy, myślę, żeby mi nauka szła była może dużo gładziej, i nieboszczyk professor Kodesz, choć bywało dość ze mnie kontent, byłby nim może w dwojnasób!

Bądź co bądź, perspektywa zwiedzenia Hamburga, zobaczenia (w powrocie stamtąd Hanoweru, Kolonii i nadreńskich okolic, (bo taki był na ten rok programat nagrody) nie omieszkala wywrzeć zbawionego wpływu na młodego laureata in spe, i tak się też pilnie zawiązał, żeby mu się zaś z rak nie wymknęła, że i examina poszły jak najlepiej i promocja do upragnionej primy⁶⁾ nie znalazła żadnej w Kollegium Professorów opozycji... i co najważniejsza... Numer pierwszy!... ów przedmiot emulacji i wysigów między uczniami pruskimi, zajął nareszcie na świadectwie szkolnem z ostatniego półroczka⁷⁾!

6) W szkołach pruskich łacińskich i technicznych, prima jest klasą najwyższą i znaczy to samo, co szóstka w naszych. —

7) W szkołach pruskich zaprowadzono chwalebny zwyczaj, sadowienia uczniów w ławkach szkolnych — nie podług wzrostu jak u nas, ale wedle ich pilności i zdolności; miejsca oznaczone są numerami, napilniejszy siedzi Nr. 1. — mniej pilny Nr. 2. itd. — Przyznanie numeru uchwalanem bywa zawsze przez Kollegium Professorów i dla tego też w świadectwach szkolnych, wymieniany bywa wyraźnie numer, jaki uczeń w klasie na następne półroczce zajmował ma. —

Gdy przeciw tak skrupulatnie dopełnionym warunkom obiecaną nagrodę, nie było nic do powiedzenia, nie zostawało nic innego, jak tylko wybrać się jak najprędzej w zamierzoną wędrowkę. Pierwsze jednak pytanie jakie z kraja rozstrzygnąć wypadało, dotyczyło sposobu lokomocyi naszej. Czy jechać lądem, czy wodą? zadecydować trzeba było, bo z Berlina i lądem i wodą dostać się do Hamburga można! Co do podróży lądowej — kolej żelazna łącząca dziś Berlin z Hamburgiem, nie była jeszcze w roku 1845 skończona i otwarta; i środki komunikacyjne dla osób, ograniczały się jeszcze w ówczes na lądzie, do tak zwanych Lohn-Kutscherów i do szybkożwozów pocztowych. Co do pierwszych: pamiętny powrót mego w roku 1837 z Karlsbadu, gdzie także w fatalnej jakiejś godzinie, podlegała mi chęć korzystania z filantropiczno-ekonomicznej instytucji Lohn-Kutscherów niemieckich, i odbicia 90cio milowej podróży, tym nader przyjemnym i wygodnym sposobem... nie miałem żadnej ochoty być drugi raz w życiu wiezionym jak towar, depelnający ładunku; i zrzekać się raz jeszcze wolności mojej osobistej, choćby tylko przez dni kilka, na rzecz największego despoty, jaki istnieje na tym świecie, a jakim jest każdy Lohn-Kutscher niemiecki; ma się rozumieć po danym zadatku, po zawartej z nim umowie, po wywiezieniu zresztą podróżnego o mil kilka od miejsca gdzie go ułowił⁸⁾. Myślę, że jedna próba

8) Nigdy niezapomniany Lohn-Kutscher, którym się w roku 1837

kaucyi, bez apellacyi... bez żadnych protokółów i innych jurystowskich ceremonij!

Otóż nazajutrz zaraz JW. Newachowicz odebrał rozkaz stawienia się na audyencyi w Belwederze... audyencyi, która się odbywała co dzień o godzinie 5tej z rana, i którą książę udzielał zawsze, odziany w ogromny biały pudermantel... po żołniersku... bez szambelanów i kamerjunkturów i innej dworskiej czeready!

O godzinie 5tej z rana, zgromadzili się wszyscy generałowie, orszaku i służby — wszyscy pułkownicy z obozu... wszystkie komendy „posyłek” etc. w sali tak zwanej „posyłek”... i czekali, rychło się biały pudermantel pokaże! JW. Newachowicz stawiał się także wedle rozkazu i łamał sobie głowę nad tem, czego od niego W. książę chce może?... nie bardzo z resztą spokojny co do rezultatu audyencyi, bo z doświadczenia wiedział, że żądania W. księcia... wypadały jakoś zawsze dyamentalnie przeciwnie jego życzeniom i potrzebom! —

Nareszcie otworzyły się drzwi gabinetu... W. książę wszedł do sali... tuż za nim generał Kuruta z faszka i kieliszkiem w ręku... Cała swiata uszykowała się szeregiem... bo W. książę i w sali audyencyonalnej lubił front saskiego placu... a JW. Newachowicz znalazł się naturalnie jako cywilista... na szarym koniu takiego wojskowego frontu, eo ipso ostatni w szeregu!

Po przywitaniu, W. książę oświadczył głośno zgromadzonej starszyźnie wojskowej, (która mówiąc nawiasem, osłupiała na widok generała Kuruty z butelką i kieliszkiem w ręku!) W. książę oświadczył tedy, że nadużycia spekulantów warszawskich, dochodzą do tego stopnia, iż on nawet — do którego zajęcia tego rodzaju nie należą — oblegany jest co dzień skargami — i czas na ich rozpoznanie tracić musi! „Nadużycia te,” rzekł dalej, „muszą mnie atoli obchodzić... „błowie, gdzie idzie o interes wojska polskiego. „Przed kilku dniami zacy obywatel B..... „chciał przez miasto przesłać dla wojska w darze „kilkadziesiąt beczek octu — gdy straż kon- „sumcyjna ważyła się zabrać transport przeznac- „zony dla armii stojącej w obozie, i opieczetowa- „wała go pod pozorem, że octet deklarowa- „wany, jest okowitą! kazałem sobie dać „próbę fluidum w beczkach opieczetowanego, i „przekonanem się sam, że jest octet, tegi „wprawdzie, ale zawsze octet... Gdy jednak „niechcę opierać decyzji na mojem własnem zda- „niu — „goutez Messieurs“ rzekł do pp. gene- „rałów, pułkowników etc. etc. „powiedziecie sami, „czy to jest okowita, czy octet!?”

zrobiona pop tym względem, wystarczyć powinna dla nas zwierząt, dwunożnych, ssących, co to mamy krew czerwona i gorąca, do powiedzenia raz na zawsze walet temu sposobowi podróżowania; co do mnie przynajmniej, korzystałem z odbytej w roku 1837 i w potrzebie mojej dostania się do Hamburga w roku 1845, nie myślałem, ani nawet przez chwilę o Lohnkutscherze. Na ładzie przeto zostawał jeden tylko jeszcze szybkozwoz pocztowy. — Przeciw szybkozwozowi pocztowemu, nie było wprawdzie w gruncie nie do zarzucenia, i przed 6 jeszcze laty, Eilwagen zdawał mi się samemu być największym dobrodziejstwem, jakim tylko klasa wędrująca obdarzyć można było. Od czasu jednak zaprowadzenia kolei żelaznych, a na nich znowu owych

zabrałem z Karlsbadu, uważałem wiezionych przezeń podróżnych za towar; nie nazywałem nas inaczej tylko „meine Ladung“ i obchodził się też zeami wedle tej denominacyi... Noclegi, popasy itp. musieliśmy odbywać tam gdzie on kazał, choćby zresztą do obiadu — śniadania, lub nocy było jeszcze nie wiedzieć jak daleko! Na nasze przedstawienia głuchym był zupełnie i wszystkie nasze remonstracje zbywał odpowiedziami „Gelt! Euer Gnaden nix an... Meine Ladung muss in der bestimmten Frist an Ort und Stelle abgeliefert werden... während des Wegs also ist diesalbe zu meiner Disposition.“ — Kiedyśmy jedli mówili: „Meine Ladung speist zu Mittag.“ Kiedy mu chodziło o to, żeby wysiąść z powozu i użyć koniom w piasku, albo pod górę, schodził z kozła, otwierał drzwiczki i mówił bez ceremonii: „Die Ladung möge ansteigen.“ Kiedyśmy się usadowili na powrót w powozie... Stereotypowe pytanie jego przy zamknięciu drzwiczek było zawsze: „Ist die Ladung voll?“ etc. etc.

I generał Kuruta nalał okowity do kieliszka i podał pierwszemu z kraju generałowi Albrecht do skosztowania!

Generał Albrecht skosztowawszy okowity... rzekł: „O oct, Wasza cesarzewiczowska Mość.“

Generał Lewicki skosztowawszy okowity... rzekł: „O oct, Wasza cesarzewiczowska Mość.“

Generał Knorring skosztowawszy okowity... rzekł: „O oct, Wasza cesarzewiczowska Mość.“

Generał W. Krasinski, skosztowawszy okowity, przyznał: „to oct Wasza cesarzewiczowska Mość.“

Generał Kurnatowski skosztowawszy okowity, zawołał: „O oct, Wasza cesarzewiczowska Mość.“

Pietnastu generałów pokosztowawszy kolejno okowity, przyznali wszyscy, że to jest oczywiście octet.

Trzydziestu pułkowników skosztowawszy okowity, potwierdzili chórem, że to jest octet.

Wszystkie komendy posyłek oświadczyły jednogłośnie: O oct „Wasza Cesarzewiczowska Mość.“

Przyszła kolej na JW. Newachowicza!

„I cóż“ rzekł do niego W. książę podając mu osobiście kieliszek z okowitą „może powiesz że nie octet?“

JW. Newachowicz w czasie tego długiego defilu, zrobił tymczasem rachunek i z kieszenia i z sumieniem. JW. Newachowicz oprócz że miał pieniądze, miał jeszcze i rozum; rachunek przeto był krótki; i JW. Newachowicz exekwował się samodziś z całą gracyą, na jaką go tylko stać było!

„O oct Wasza Cesarzewiczowska Mość“ rzekł skosztowawszy, z miną najzupełniejszego przekonania i z głębokim pokłonem.

I nazajutrz kazał odstawić do obozu, cały transport zatrzymanego przez swych ludzi octu i tak się skończył sławny proces defraudacyjny JW. Newachowicz contra B.....!

Może nas kto zapyta, w jakim tę anegdotę dajemy celu? Na to odpowiemy najsamprzód, że to nie jest żadna anegdota, — ale zdarzenie prawdziwe — powtóre, że cel w jakim je tu przywodzi jest, żeby jednym dowodem więcej poprzeć prawdę tego twierdzenia... że niema nikiemności, na którą by się dworactwo nie zdobyło... że dworactwo wyprze się własnego przekonania i słonca samego zaprzeczy, gdy idzie o schlebienie lub przypodobanie się możnym.

I niechaj nikt nie myśli, że to słowo „możny“

przewygodnych Salons-Wagen, Coupées itp., gdzie się to siedzi i jedzie, tak wygodnie i szybko, jak wygodnie i szybko, jeździli jedni tylko, chyba Bogowie starożytnego niegdyś Olimpu! głównie jednakże od czasu, kiedy jadąc z Krakowa do Drezna w roku 1844 po samej jakoś Wielkijnocy, dostałem się nieszczęśliwy do karawany Żydów, wędrującej na jarmark do Lipska, i sam jeden, mówię sam jeden, jechałem w towarzystwie 35ciu Machabeuszów aż do Wrocławia!... od czasu tego powtarzam, Eilwagen stracił i dużo z mego ku sobie affektu, nie siadam do niego więcej, ino z wstrętem i obawą, i ile tylko można staram się obejść bez niego! —

Z tak nieprzychylnego usposobienia mego dla Eilwagenów, korzystał mój syn, mający także w zanadrzu swój planik i forytujący go przy każdej sposobności... — Od dawna bowiem marzącego o obiecanej podróży, skaptowały różne afisze, któremi kompania parowej żeglugi na Elbie, zapowiadała regularny bieg parostatków między Magdeburgiem a Hamburgiem, i zachwalała delicye podobnej podróży! — Sprobować przeto tego specyatu, tem większą mój syn powziął ochotę, gdy od dzieciństwa szczególniejsze w Nautyce miał upodobanie, i byłby może nie wahał się zostać nawet majtkiem okrętowym... byle tylko używać rokoszy pływania po wodzie!...

Myśl więc odbycia zamierzonej podróży wodą, nasunięta przez tak interessowaną stronę, uśmiechnęła się i do mnie, a pamięć odbytych tego rodzaju przejażdżek po Renie i

kładziemy tutaj w jego absolutnem znaczeniu; możność, o jakiej mówimy jest względna, i porównawszy od mocarzy tej ziemi... a skończywszy na wyrobniku... każdy znajdzie swego dworaka jeżeli tylko dysponuje czemkolwiek, coby eheiwosć tego ostatniego nęciło! Biedna ano przekupka, której państwo zakreśla granica straganu... a ma przecie swego dworaka... czworonożnego azora! który się łąsi i kręci ogonem, ile go razy od tronu swej pani, zaleci zapach kielbasy!

Iluż to takich dwónożnych azorów, nieprzewinęło się w ostatnich czasach po pod naszymi oczyma?! Któż to w ostatnich czasach nie dworaczył i komu w obec nas i po między nami?! Iluż to ludzi, skąd inąd zacnych, pijąc octet, przysięgali się dworaczac ulicy, że piją smaczną małwazją!... i w obec 6cio całowycy potentatów, którzy przed niedawnymi jeszcze czasy, pisali wśród nas absolutne dekreta na całą Polskę... iluż to pomiędzy nami miało odwagę powiedzenia wbrew chórowi; że okowita jest okowitą, a nie octem jak oni głosili?! —

A dziś może kto myśli że nowym potentatom zbywa na podobnych azorach!... może się kto ośmieli twierdzić, że krzepiąca się z każdym dniem i z każdym też dniem wynioślejsza władza niema już swoich dworaków i swojego dworu!... Niestety! ma ich ona tak dobrze i liczniejszych nawet jeszcze, jak miały zeszłoroczne dyktatory... z taką tylko różnicą, że jej dworacy nikiemniejsi są o wiele od wszystkich, co wtórowali ostatnim! Dworaczacy w roku zeszłym ulicy i jej koryfeom — mogą się przynajmniej zastawić, że byli porwani wirem jakiegoś szafu... wykluczającym wszelki rozmyśl... wszelkie zastanowienie się; mogą powiedzieć... że śpiewali w chórze, ulegając obawie — albo innemu moralnemu przymusowi!... ale dzisiejsi dworacy!... i tej nawet mizernej wymówki na usprawiedliwienie swoje nie przytoczą! Dziś miejsce niedawnego szafu, zajęła zimna rozważa... dziś chóru takiego nie rekrutuje żaden ostracyzm... Ci więc co dziś wtórują złemu... co na nowych otarzach palą dziś kadzidło w brew własnemu przekonaniu!... to spekulanci albo półgłówki!... i rekrutuje ich wyłącznie, albo chęć zysku, albo nadzieja obrywku, albo też przyrodzony i serwilizmem nasiąkły charakter!

Od niejakiego czasu Gazeta Wiedeńska, wyręcza w pewnym względzie w służbie kraju naszego była Gazetę Narodową!... Paszkwile, któreśmy dawniej czytali w kolumnach tej ostatniej... na szlachtę... na wszystko co tylko w Galicyi było jeszcze trzeźwe, co tylko w tym kraju nie wyrzekło się prawości, oględności i rozumu... co

Dunaju, między Strasburgiem a Kolonią, między Wiedniem a Pestem, była ową ołowianką, co wahającą się jeszcze szalkę mojej decyzji, przechyliła stanowczo na stronę wodnej podróży! Jedną tylko i to maluczka wątpliwość zostawała do usunięcia, i dotyczyła pytania: czy płynąć z Berlina do Hamburga, płynie się za wodą czy też pod wodą? bo jedna znać i ta sama reguła, służy dla puszczających się czy biegiem rzek naszego globu, czy prądem życia na tym świecie; a ta jest: że na rzece równie jak i w życiu, za wodą jedzie się szybko pewno, wygodnie i wesoło; pod wodą zaś, wolno, nudno, pracowicie, a czasem nawet niebezpiecznie!... Dla tego, mimo wszelkich zalet i powabów wodnej podróży, z Wiednia do Pesztu, z Strasburga do Kolonii, nie pusiłbym się przeciw nigdy tą samą drogą z Pestu do Wiednia, z Kolonii do Strasburga, ani bym tego nie radził czynić nikomu. Dla tego samego równie, przejażdżka wodna do Hamburga stawała się nie podobną, w razie, gdyby się przypadkiem pokazało było, że Elba płynie z Hamburga do Magdeburga!... lecz gdy mój syn dostarczył tysiąca geograficznych dowodów, a głównie, gdy mnie klasycznym dziełem Balbiego przekonał, że Elba płynie rzeczywiście ku Hamburgowi eo ipso więc że pojedziemy za wodą, ostatni skrupuł, wstrzymujący mnie jeszcze od tego rodzaju lokomocyi, pękł jakby bańka mydlana... i zadecydowaniem zostało stanowczo... że popłyniemy do Hamburga!...

patryotyzm widziało indziej... aniżeli w ezapee rogatej, przechwałkach i deklamacyach, w nieobecności do tego władzy i w obec milczenia przeciwników po bohatersku głoszonych!.. paskwile powtarzamy takie, przeniosły się od trzech miesięcy do kolumn Gazety Wiedeńskiej! oprócz tego jak niegdy z Gazety Narodowej, tak dziś z Gazety Wiedeńskiej, dowiadujemy się o nie jednym wypadku, zaszłym jakoby w pośród nas samych... o którym byśmy nigdy nie byli wiedzieli, gdyby nie usłużna gorliwość dzienników takich, jaką była niegdy Gazeta Narodowa, jaką zaś dzisiaj jest Gazeta Wiedeńska!

Do rzędu pierwszych to jest paskwilów — policzyć należy addressa Rady Sto Jurskiej przeciw Polakom, publikowane z taką skrętnością w Gazecie Wiedeńskiej — wtedy gdy ta sama Gazeta odmówiła przyjęcia i ogłoszenia adresu Polaków przeciw podziałowi Galicji i Memoryału do niego dołączonego; — wtedy nadto, gdy nawet o audyencyi deputacyi galicyjskich Polaków, jaką jej N. Monarcha w dniu 16 z. m. udzielił, a tem mniej o addressie lojalności przez nią u stóp Tronu złożonym — pitagorejskie dotąd zachowuje milczenie! *) Do rzędu takich nadto paskwilów policzyć należy i głosy o stosunkach i położeniu Galicji — z których już parę wyjątków czytelnikom naszym u dzielił.

Do rzędu drugich to jest faktów, o których że zaszły pomiędzy nami... dopiero z Wiednia dowiadujemy się — do rzędu takich faktów należy należy pomiędzy wielu innemi, relacją ogłoszoną w Gazecie Wiedeńskiej z dnia 7. lutego r. b. o audyencyi jaką uniwersytet tutejszy... miał mieć w dniu 24 stycznia u nowego naczelnika kraju hr. Agenora Gołuchowskiego, tudzież o mowach jakie przy tej sposobności, Magnificus Rector uniwersytetu z jednej, a nowy naczelnik kraju z drugiej strony, wymienić wzajemnie mieli.

Otóż ta audyencya i te mowy, o których my tu we Lwowie nie a nie niewiedzieliśmy i o których się dopiero z przychylnej nam Gazety Wiedeńskiej dowiadujemy! są to tak charakterysty-

*) Właśnie po napisaniu tego artykułu czytamy w Nrze 37 Gazety wiedeńskiej sprawozdanie o przyjęciu deputacyi galicyjskich Polaków przez N. Pana w Ołomuńcu; zwracamy jednak uwagę czytelników na okoliczność, że deputacya wspomniana miała audyencya na dniu 16. stycznia, Gazeta wiedeńska zaś podaje o niej wiadomość dopiero pod dniem 13 lutego, gdy tymczasem o późniejszej audyencyi deputacyi ruskiej, która też dopiero na dniu 28 stycznia udzieloną była, wspomniła też sama Gazeta już w numerze z 1. lutego.

Niedosyć jednak na zgodzeniu się na samą zasadę, wykomanie jej bowiem ulegało także jeszcze, nie małej kwestyi i dyskusyi. Dwa były sposoby dosłania się wodą do Hamburga: pierwszy, z Berlina do Magdeburgu koleją żelazną, a stamtąd parostalkiem do Hamburga; drugi, z Berlina do Postdamu koleją żelazną, a z tamtąd Hawelą na Wittenbergę do stolicy starożytnej Hansy. Wina jednakże decyzji jaka w tym względzie stanęła, ciąży wyłącznie na mnie samym i całą jej odpowiedzialność przyjmuje niesłety na siebie! Nie byłam bowiem nigdy przyjacielem półśrodków, i zgodziwszy się raz na zasadę jakową, trzymałem się jej zawsze ścisłe, strzegąc się ile można choćby najmniejszej w niej modyfikacyi. I w obecnym przeto wypadku zgodziwszy się raz na pływaczkę, radbym był gdyby można wypłynąć z samego Berlina! tem łatwiej przeto zdecydowałem się wsiąść na statek w Postdamie, gdy Postdam bliższy o wiele Berlina aniżeli Magdeburg. Przy tem na domiar nieszczęścia, niejaki Doktor C. Tropus, wydał był właśnie w owym czasie broszurę, pod tytułem: „Taschenbuch für Reisende von Postdam nach Hamburg,“ (9) a gdy wybierając się w jaką stronę, lubię o niej mniej więcej coś przeczytać i obeznać się z tem wszystkiem co mi to oglądać przyjdzie, zdobyłem się więc i na ten nowy wydatek, i za dwa złote groszy piętnaście, wszedłem w posiadanie tego nieszacowanego dzieła!

Rzecz nadzwyczajna prawdziwie, jaki wpływ wywierają książki dobrze pisane, na ludzi ciekawych i rzutnych, do których się niesłety zawsze liczyłem. Po przeczytaniu broszury Dra Tropusa, ogarnął mnie prawdziwy zapal... za-

czne — obecny stan wschodniej Galicji tak dobitnie malujące ustępy publicznego naszego życia, że się nad niemi cokolwiek bliżej zastanowić wypada i godzi.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

(Zdania pism niemieckich o Rutenii. Dokończenie)

III. Gazeta wrocławska zamieszcza następującą korespondencyą z nad granicy rossyjskiej z dnia 9. lutego:

To o czem przed kilką tygodniami donosiłem, poczynając już sprawdzać. Oczywiście niepodobienstwo ścisłego podziału Galicji na polską i ruską, okazało się teraz w całym świetle. W małej tylko liczbie obwodów da się oznaczyć linia odgraniczająca obydwie narodowości, a i to tylko po wsiach. Miasta są i zostaną po największej części polskimi; wyrugowanie przeto z nich narodowości polskiej, na korzyść narodowości ruskiej, pominawszy, iżby było aktem niesprawiedliwości, nie dałoby się także uskutecznić bez najsmutniejszych zająć, a nawet i wtedy bardzo wątpliwe należy, czyby do celu doprowadzić mogło. I tak musiano by Lwów zupełnie zrutenizować, albowiem wszystkie obwody otaczające stolicę Galicji, ze względu na ludność wiejską są rutenie. Lecz jakże ten cel osiągnąć w obec szczeropolskiej ludności, wynoszącej 40,000 mieszkańców, w obec nader słabej reprezentacyi żywiołu ruskiego w tem mieście, które od wieków miało udział w historycznych wypadkach dawnej i w ruchach politycznych nowoczesnej ujarzmionej Polski? Nie mówię tu wcale jako przyjaciel Polaków, ani też z lekceważeniem pomysłu hr. Stadion, pomysłu stawienia Rutenizmu jako dogodnej opozycyi przeciw natrętnym Lachom. Bez wszelkiej zasadzki politycznej, z czysto ludzkiego wychodząc stanowiska, musi być najgorętszem życzeniem każdego przyjaciela ludzkości, aby biedni, przez kilka wieków zaniedbani Rusini, weszli znowu w używanie praw im przynależnych. Niedosć zatem, że zniesiono stosunek poddańczy, był to tylko pierwszy krok do ich emancypacyi, lecz nader wiele jeszcze oprócz tego do czynienia pozostaje. Przedewszystkiem postarać się trzeba o dobre fundamenta, zanim się pomyśli o zbudowaniu mieszkalnego domu, pod którego dachem by się narodowość ruska wygodnie urządzić i swobodnie rozwijać mogła. Trzeba się pierwszej postarać o niezliczone szkółki wiejskie, o dobrych księży, o dobrych nauczycieli, o rozszerzenie najpotrzebniejszych nauk elementarnych, o popularne w jak najprzystępniejszym stylu pisane książki naukowe i o małe czasopisma, którychby zadaniem było, nie podburzanie chłopów przeciw ich dawnym panom, ale istotne nauczanie, rozwijanie pojęć, obeznawanie włóścian z praktycznymi postęпами w rolnictwie i w gospodarstwie wiejskiem. Z tego wszystkiego atoli nic dotąd jeszcze nie uczyniono. Natomiast we Lwowie, gdzie przytłumiona narodowość polska zgrzytając zębami i bezwładnie się wijąc, pomyśl-

niejszej wygląda przyszłości, poczynając od tego iż w wyższych szkołach nauki w rutenkim języku mają być układane. Jestże to czem innym jak rzucaniem rekawicy pogrzebionym, jak rozsiewaniem ziarna niezgody, bez nadziei otrzymania złąd choćby najmniejszej korzyści? Największa część uczącej się młodzieży nie mówi nawet językiem ruskim, składa się bowiem głównie z Polaków, Niemców i Żydów. Niema jeszcze właściwego piśmiennego języka ruskiego, trzeba go dopiero ująć w prawidła gramatyki, oczyścić z gminnych narości, oddzielić ściśle od pobratymczych narzeczy, i tym sposobem dopiero zrobić możliwem nauczanie się jego. Czyliż w takim składzie rzeczy można pojąć korzyść odczytów w tym języku na uniwersytecie? Z drugiej strony zbyt rażące upośledzanie Polaków na korzyść Rusinów, uczyniło tych ostatnich zbyt butnymi, i zdarzały się już wypadki, że Rusini wzbranieli się dawać rekrutów i płacić podatki. Niezbędnie potrzebnej jednostajności w zachowaniu się rządu względem dwóch pobratymczych narodowości, które nie tylko że wcale nie są oddzielone w kraju, lecz owszem prawie wszędzie szczególnie zaś po miastach wspólnie obok siebie mieszkają, tutaj więcej aniżeli gdziekolwiek indziej przestrzegać należy, jeżeli uznana zasada równego uprawnienia, zamiast dobroczynne wydać owoce, niema się stać powodem do nieszczęść i smutnych nieporozumień. Oddać należy słusność ostatniemu rozporządzeniu ministerjalnemu, w moc którego Rusini w święta swoje mają być wolnymi od sławiania w sądach, chociaż wyraz „ruskie święto“ nieco śmiesznym się wydaje, gdyż naprowadza na myśl jak gdyby istniał jakiś kościół ruski. Wszelkie przebranie miary jest szkodliwem, należałoby przeto jak najprędzej zwołać do Lwowa sejm prowincjonalny złożony równie z Polaków jak i z Rusinów, dla naradzenia się nad żywotnemi kwestyami Galicji, a to pierwszej nim jeszcze sejm walny konstytucyjny dla całej monarchii ukończy.

Austria.

Wiedeń, 13. lutego. (Nowy sposób leczenia głuchoniemych i obłąkanych. Kossuth. Nieustanne wychództwo do Ameryki.) Głuchoniemy, którzy chcą sobie wyleczenia, zaleca się sposób kuracyi pana barona Dupont w Berlinie, który zasadzając się na magnetyzmie, najszcześliwsze dotąd skutki wywiera. Pan Dupont miał oświadczyć, że za pomocą stosownie użytego magnetyzmu, każdy gatunek obłąkania jest do wyleczenia. —

Kossuth nie przestaje podburzać lud przez proklamacye do oporu i niszczenia, aby c. k. wojska za przybyciem swym nie znalazły żadnych żywności. Wmawia w chłopów, że nie powstańcy, ale c. k. wojska są buntownikami, ale już mało znajduje stronników, ponieważ nawet mniej wykształconym Madjarom wydają się podejrzanemi jego intrygi.

Wychództwo coraz się bardziej wzmacnia. Biuro emigracyjne jest w nieustannej czynności; i nie są to, bynajmniej ludzie z uboższej klasy którzy emigrują, lecz tylko tacy, którzy posiadają kapitał najmniej do 2—3000 złr. mk. wynoszący, główną przyczyną tej manii jest zwykle bezzasadna nadzieja wzbogacenia się w Ameryce w krótkim czasie i bez wielkiej pracy.

Jednym z najzapalniejszych stronników podróży Hawelą, i żeby jej nie był odstąpił za żadną w świecie cenę?... Mnie, co się tak kocham we Włoszech, — mnie, któregooby obiecanką Włoch wywiódł gdzie się tylko komu podoba, ułowił Dr. Tropus rzeczywiście Włochami Pruskiemi! jak szczupaka na węde! i nie marzyłem o niczem więcej, jak tylko o zawstydzeniu w swoim czasie potwarców, którzy poważną i pełną jak się pokazuje nieznaną wdzięków Borussią, śmieli nazywać jałową puszcza pisków, bagien i karłowatych lasów!...

Dnia 21. września 1845 r. o godzinie 9tej zrana, przebywszy koleją żelazną w mgnieniu oka przestrzeń dzielącą Berlin od Potsdamu, znalazłem się wraz z synem na pokładzie statku parowego „Alexandria“ o sile 32 koni — stojącego spokojnie przy „długim moście“ (Lange Brücke) miasta stołecznego Potsdamu; nie na kotwicy wprawdzie, bo do innych zalet Haweli i te jeszcze policzyć wypada, że się statki pływające po niej bez kotwicy obywają, ale na powrozie... gdyż Alexandria przywiązana była w samej rzeczy powrozem, do jednego z słupów mostowych. Statek parowy, którego maszyna jest o sile 32ch koni, nie może być oczywiście wielki; Alexandria też była miniaturą statków parowych; mimo to jednak, szerokość rzeki nie dopisywała, tak małym nawet proporcjom, w jakich była zbudowana. Alexandria zajmowała prawie całą szerokość Haweli, przy długim moście Potsdamu, i po jej pokładzie, mogłeś się dostać na brzeg przeciwny tak wygodnie, jakby po kładce jakowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kochałem się śmiertelnie w Haweli!... marzyłem o niej ciągle, i radbym był wówczas widział tego, coby mi był wyperswadował, że podróż po tej znakomitej córce Brandeburskich i Meklenburskich bagien, ustępuje w czemkolwiek delicyom siódmego Nieba, obiecany przez Mahometa wiernym jego wyznawcom. — Dr. Tropus, prawy syn ziemi, na której się urodził, niedosć że jest apollologistą wdzięków swej matki... ale jako żarliwy patryota, twierdzi nadto i utrzymuje, że żadna inna strona świata, nie może się nawet równać pod względem zwłaszcza malowniczości krajobrazów, z cudami Marchii Brandeburskiej, Babelsbergu i Molkenbergu. Dr. Tropus zapowiada w przedmowie, (bo opus jego ma także i przedmowę), że lubo budująca się kolej żelazna między Berlinem a Hamburgiem, zdawałaby się zapowiadać, że nikt więcej z Berlina do Hamburga nie pojedzie w przyszłości inaczej, tylko koleją żelazną! on przecież wydaje śmiało broszurę swoją... tak pewnym jest swojej dobrej sprawy i tak święcie przekonany, że żadna konkurencya, choćby najnowszych nawet i najwięcej zadziwiających wynalazków, nie wyjmując nawet z pod tej reguły spodziewanego co chwila wynalazku jeżdżenia w wiadomym kierunku balonami, nie zdoła odwrócić prądu podróży od poetycznej jak ją nazywa podróży Hawelą!... Dr. Tropus pisze wyraźnie, że żegluga parostalkiem Hawelą i Elbą do Hamburga, jest jedną z najrozkoszniejszych przejażdżek na świecie; a zdziwionemu podróżnemu, że się co chwila zdaje, że przebywa, nie bagnistą, płaską i piaszczystą okolicę Marchii Brandeburskiej, ale że sobie rokoszuje po wonnych brzegach jezior włoskich Como lub la Gvarda! Można się dziwić, że przeczytawszy coś podobnego, sta-

(9) Postdam 1845. Stuh'sche Buchhandlung.

Telegraficzna linia z Wiednia aż do adryatyckiego morza, już jest ukończoną. — (Oest. C.)

Wiedeń, 14. lutego. (Lipa sławiańska. — Ferrara.) Wczoraj przejeżdżał tedy Contre-admirał Martini, powołany telegrafem z Tryestu do Olomuńca. Sprawilo to sensację. — I tutaj poczynają się dobrze myśleć niepokoić występowaniem lipy sławiańskiej w Pradze i w Zagrzebiu przeciw ministeryum. Zarzucają mu brak energii względem sejm, względem administracji w Węgrzech itp. — Wszyscy są w wielkiem oczekiwaniu co do debaty nad emancypacją żydów, która w kilku z tutejszych dzienników, gorliwych i zdolnych ma obrońców. — Z Ferrary odebraliśmy wiadomość z 6. t. m., że wskutek kilku krytycznych zamachów na oficerów austriackich, komendant twierdzy kazał rzucić trzy bomby na miasto. Te były dostateczne, aby dać żadaną satysfakcyę.

Wiedeń, 16. lutego. (Z koresp. litograf.) Cała armia włoska podała adres do N. Pana, w którym Go prosi, ażeby odmówił najwyższej sankcyi wnioskowi dep. Zbyszewskiego względem reprezentowania armii na sejmie. Między innemi oświadcza się armia włoska w adresie wspomnianym w sposób następujący: „Wierna ustawom swej ojczyzny, uznaje c. k. armia jedynie w Waszej c. k. Mości swego pana i dowódcę; nie może przeto wziąć i nie weźmie udziału w żadnych naradach, któreby ją stały w sprzeczności z jej obowiązkami, któreby mogły zachwiać jej karność, paładium jej wierności i honoru. Będzie ona ostatnią kroplą krwi bronić instytucyj, które Wszechc. k. Mość nada w porozumieniu z reprezentantami ludów monarchii; nie uznaje ona atoli w swych szeregach żadnych narodowości.

Kromierzyż, 14. lut. (37. posiedzenie sejm.) Deputowany Hornbostl, były minister zajął dziś swoje miejsce w izbie, w lewym centrum przyjęto go licznymi oklaskami. Borrosz i Wildner przemawiali za wolnością wyznania i kościoła. Kudler bronił prawa najwyższego nadzoru państwa. Poczem nastąpiła specjalna debata nad §. 13. Szuzelka mówił o ucisku, jakiego doznają katolicy niemieccy (Deutschkatholiken) w państwie austriackim i interpelował względem tego ministra spraw wewnętrznych, który natychmiast odpowiedział, że niemieccy katolicy w Austrii jeszcze nie są uznani jako towarzystwo religijne, że jednak rozporządzenie z r. 1846. zakazujące niemieckim katolikom pobytu w państwie austriackim, nie jest już prawomocne. Ministrowie mają tylko władzę wykonawczą co do ustaw istniejących. Ingram żąda, aby do publicznego obchodzenia obrządku dotychczas w gminie nie istniejącego, potrzebne było zezwolenie tej gminy.

Peszt, 13. lutego. Feldmarszałek książę Windischgrätz wydał dnia 11. b. m. proklamacyę, z której wyjmujemy następujące ustępy: „Wyśłam w różnych kierunkach oddziały wojska, których dowódcy mają prawo miecza (jus gladii); u kogo będzie znaleziona odezwa Kossutha, lub jakiegokolwiek pismo od jego partii pochodzące, list, gazeta lub tp. ten podpada bezwzględnie pod sąd doraźny, tudzież każdy, kto ukryje broń lub podżega lud do nieposłuszeństwa. — Każdy poczmistrz lub urzędnik pocztowy, który przyjmuje podobne pisma, listy i odezwy, albo je nawet dalej przesyła, ściągają na siebie karę szubienicy.”

„Nakoniec upominam żydów z Budzinu i Pesztu, a szczególnie z starego Budzinu, ażeby się nie wazyli wchodzić w żadne, jakkolwiek bądź nazwane porozumienie z zdrajcą stanu Kossuthem, z tak zwanymi honvedami bizottwami i z buntowniczym sejmem; albowiem powzięłem pewną wiadomość, że właśnie żydzi dają się najwięcej używać przez powstańców na szpiegów i liverantów, i usiłują rozszerzać fałszywe pogłoski o mniemanych zwycięstwach powstańców, w celu wzniecania obawy i nieufności; przeto za każdego izraelitę, który w skutek wyżej wymienionych przystępstw będzie skazany wyrokiem sądu wojennego lub doraźnego, zapłaci gmina żydowska, do której on należy, karę pieniężną w kwocie 20,000 fl. m. k.—“

Z Dalmacyi, 10. lutego. (Agitacja rosyjska.) Chociaż południowi Sławianie zdają się fraternizować z Austrią, przecież Rosya nie przestaje działać między nimi na swoją korzyść, a Władka z Montenegro, który się starał o względy gabinetu wiedeńskiego, znowu sprzyja Rosji. Postępowanie Sławian w Karłowicach zdaje się także do tego odnosić. Lecz i na sąsiednich Albańczyków w Epirze usiłuje Rosya swój wpływ wywierać. Ci dotychczas używali głosek greckich w swoich książkach religijnych. Pewien atoli uczeń prawowierne uniwersytetu kijowskiego kazał nie dawno te książki kościelne drukować czcionkami rosyjskimi, aby tym sposobem zwolna większego nabyć

wplywu. To nowatorstwo jednak obudziło niektóre religijne wątpliwości, w skutek czego udano się w tej mierze do Patriarchy. Ciekawi jesteśmy czyli i tam wpływ rosyjski przeważy. (Br. Z.)

N i e m c e.

Berlin, 8. lutego. (Wybory.) Korespondent lipskiej gazety donosi, że z pomiędzy 262 deputowanych, których wybory dotychczas są znane, 148 należy do partii konserwacyjnej, pomiędzy 88 dotąd nieznanymi znajduje się zapewne przynajmniej 28 konserwacyjnych. Ten sam korespondent dodaje w przypisie: dowiaduje się właśnie, że ministeryum otrzymało wiadomość o 179 deputowanych, należących do partii konserwacyjnej.

Monachium, 10. lutego. Izba bawarska założyła jednogłośnie uroczystą protestacyę przeciw wszelkiemu wykluczeniu Austrii z rzeszy niemieckiej. Jednogłośnie to objawienie życzeń 3 milionów Niemców, mówi jeden z korespondentów powszechnej gazety augsburgskiej, odbija się w murach kościoła ś. Pawła jako głos przestrogi, który nie powinien być zapoznany. —

Oświadczenie Dra Müllera, opiewa w głównej swej treści jak następuje: Na piątym posiedzeniu przedwczorajszym wyrzekłem, jako sobie panowie dobrze przypominacie, wyraźnie i stanowczo, że obowiązek i honor usilnie nam nakazują, oświadczyć się z jednej strony ze względu na pomyślności i exystencyę tak Niemiec jak i Bawaryi w sposób zupełnie stanowczy przeciw odłączeniu się Austrii od związku państw niemieckich i przeciw utworzeniu pruskiego cesarstwa, z drugiej strony zaś, za wspólną konstytucyą, obejmującą wszystkie państwa niemieckie włącznie z Austrią, i za delegowaną władzą centralną. Szanowni członkowie różnych frakcyj tej izby oświadczyli mi, iż się zemną zupełnie zgadzają w tym względzie, a nawet że podzielają i to moje zdanie, że na wypadek, gdyby zmuszeni byli deputowani austriaccy z powodów moralnych lub przymusowych wystąpić z niemieckiego zgromadzenia narodowego konstytuującego, uchwały tegoż zgromadzenia nie mogłyby być więcej uważane za uchwały reprezentacyi całego narodu niemieckiego, i że z powodu tego mieliby wtedy deputowani bawarscy moralny obowiązek wystąpienia z zgromadzenia narodowego, które zeszło z drogi pierwotnego swego przeznaczenia.” (W. Z.)

Kiel, 13. lutego. (Rozejm Uzbrojenia.) Otrzymałmy z pewnego źródła list z Kopenhagi z 8. b. m., w którym donoszą co następuje: „Rozejm wypowiedzianym będzie ze strony Danii. Właśnie wysłano kuryera z potrzebami papierami na Hamburg i Ostende do Londynu. Wypowiedzenie nastąpi na wszelki wypadek. Duńczycy wkroczą do Szlezvig, jeżeli Niemcy temu czynnie nie zapobiegną. Zresztą Dania niekoniecznie jest za wojną, chce tylko zająć Szlezwig.” Tymczasem także i u nas gorliwie pracują nad uzbrojeniem, a minister wojny rzeszy niemieckiej miał już dać zapewnienie, iż wojska rzeszy wnet nadejdą. Trzy pruskie parostatki, „Adler”, „Königsberg” i „Elisabeth” uzbrajają się do służby wojennej. Jenerał Bonin objeżdża księstwa w celu inspekcyi i przed kilkoma dniami był w Rendsburg. Wszędzie spisują młodzież od 21 do 25 lat, aby zdatnych skoro tego będzie potrzeba powołać do wojska. W Tondern uorganizowano uzbrojenie ludu. — Dziś rano przybył tu jenerał Bonin. Porozumiał się niezwłocznie z tutejszym komitetem floty i opatrywał niektóre przedmioty marynarki.

F r a n c y a.

Paryż, 12. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiło zgromadzenie do dalszej debaty nad organizacyą trybunałów apellacyjnych. Po mało znaczącej dyskusyi, podczas której przyjęto 9. i 10. artykuł, wstąpił na mównicę deput. Coralli w celu interpelowania ministeryum. „Przedmiotem moich interelacyj” zaczyna on, „są mowy marszałka Bigeaud w Bourges i Lugdunie.” (Ah! ah! po prawej stronie.) Mowca wyciąga kilka dzienników i zapytuje zgromadzenie, czyli zezwala na niezwłoczną interelacyę. (Tak jest! tak jest!) Mowca odwołuje się do lugduńskich i paryskich dzienników, i odczytuje mowy marszałka (umieszczone w wczorajszym numerze dziennika naszego.) „Znam ja” rzekł on dalej, „marszałka osobiście i wiem, że nie trzeba przywiązywać wielkiej wagi do jego oryginalności. Ale pytam się pana ministra spraw zewnętrznych, czyli dyplomatyczne wynurzenia się ze strony marszałka Bigeaud uważa za stosowne, pytam się następnie pana ministra wojny, czyli to uważa za odpowiednie godności armii francuskiej, że ją marszałek Bigeaud porównywa z armią austriacką, armią, którą używają do wojny jednej narodowości z drugą, gdzie

Kroat przeciw Węgrowi, Węgier przeciw Włochowi i właściwemu Austriakowi wszędzie nieprzyjaźnie występują?” Takie postępowanie zasługuje na nagane ze strony zgromadzenia. Odillon-Barrot oświadcza, że mowy marszałka nie zrobiły na nim takiego wrażenia. Nie mają one tego urzędowego charakteru, jaki im mowca przypisać usiłuje. Życzy on sobie, ażeby wspomniane przypadki nie nastąpiły; sądzi nareszcie, że sława dostojnego marszałka jest za nadto wielką, ażeby go nagana dosięgnąć zdołała. (Oh! oh.) Emanuel Arago powstaje energicznie na mowę marszałka, nazywa ją nierostopną w chwili, w której ma być otwarty kongres włoski w Bruxeli. Sądzi, że te mowy marszałka sparaliżują wystąpienie francuzkich pełnomocników. Żąda nakoniec, ażeby się gabinet formalnie zaparł marszałka. Barrot odwołuje się powtórnie do nieurzędowego charakteru owych wyciągów z dzienników i zaspakaja poprzedniego mowcę względem szkodliwego wpływu na kongresie bruxelskim. Coralli wstępuje powtórnie na mównicę i proponuje motywowany, mowy marszałka Bugeaud, dezawuuujący porządek dzienny; atoli zgromadzenie przeszło większością głosów do prostego porządku dziennego.

(Rozmaitości.) Jenerał Leflo został odwołanym z misyi swojej do Petersburga, gdzie się miały rozbić usiłowania jego, ażeby go przypuszczono jako posła rzeczypospolitej francuskiej; tymczasem zastępuje go p. Ferrières-Levayer, tamtejszy pierwszy sekretarz ambasady, jako chargé d'affaires.

Cremieux przedłożył dnia wczorajszego sprawozdanie swoje komisyi, mającej sprawdzać projekt do ustawy przeciw klubom. P. Cremieux uważa ten krok za anti-konstytucyjny, lecz żąda oraz, ażeby na kluby ustanowiono surowe kary, skoroby zagrażały publicznemu bezpieczeństwu. Co się tyczy wniosku góry, ażeby wytoczono śledztwo względem kroków rządu z 29. stycz., komisya dotychczas oświadczyła się większością głosów przeciwko niemu, a pan Bauchart ma w tym duchu ułożyć swoje sprawozdanie.

Dziennik Estafette oświadcza względem pogłosek o zupełnej lub częściowej zmianie gabinetu, co następuje: „Prezydent rzeczypospolitej chce bądź co bądź zatrzymać obecny gabinet aż do zebrania się nowych wyborów. W szczególności zaś życzy sobie, żeby p. L. Faucher objął naczelny kierunek sprawy wyborów.”

W ł o c h y.

Turyń, 5. lut. Ponieważ neapolitański rząd nie przyjął sardyńskiego posła pana Plezza, przeto także hr. Ludoff neapolitański chargé d'affaires w Turynie, otrzymał swoje paszporta.

Turyń, 7. lutego. Znaczna liczba deputowanych dawnej lewej strony udała się do p. Gioberti i oświadczyła mu, iż będą przeciw niemu systematycznie głosować, jeżeli nowego ministra wojny, jenerała Lamormora choćby chwilę dłużej będzie cierpieć u steru.

Rzym, 3 lut. W sali teatru Tordinone odbyła się demonstracya. Wołano: „Niech żyje rzeczpospolita! precz z świeckiem panowaniem papieża! Niech żyje czerwona chorągiew!” Przeciw wielu księżom wyrzeczono interdykt papieżki, ponieważ mieli udział w wyborach do zgromadzenia narodowego.

Neapol, 1 lut. Dzisiaj otworzono izby z wykłemi ceremoniami.

Dziennik Il Tempo zapewnia, iż można mieć niezawodną nadzieję względem niebawem nastąpić mającego spokojnego załatwienia sprawy sycylijskiej. (Pr. St. An.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Jarmark w Bernie. Okazuje się znaczny brak towarów wełnianych, które czeszy fabrykanci na targ przywożą, kupujących zgłasza się bardzo wiele.

(Kor. kandl.)

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym na stronie 176, przedziałce 1., wierszu 49. z góry zamiast: „Hrabia Colloredo, pełnomocnik sardyński” czytać należy: „Hrabia Colloredo, pełnomocnik austriacki.”